

PO PREMIERZE W „KOCHANOWSKIM”

(NIE)REALNY ŚWIAT DOROSŁEJ ALICJI

PIOTR ZAPOTOCZNY

„GAZETA WYBORCZA”

• To, że widowisko „Alicja po drugiej stronie” w niczym nie będzie przypominać przesłodzonych, disneyowskich bajek, jego twórcy podkreślali od samego początku. Widzowie przekonają się o tym już od pierwszych minut spektaklu. Główna bohaterka to blisko 50-letnia kobieta, która bierze udział w wypadku samochodowym. Z ogromnym wysiłkiem udaje się jej wyjść zza kierownicy pojazdu i stąpając na chwiejnych nogach, przekonuje widownię (i siebie?), że nie jest pijana. Ubrana w krótką, różową sukienkę Alicja (Judyta Paradzińska), w pośpiechu zakłada bieliznę, próbując rozznać miejsce i sytuację, w której się znalazła.

Jak okaże się po chwili, reżyserka (Aleksandra Konieczna) rzuciła bohaterkę w przestrzeń nie z tego świata, przestrzeń po tamtej stronie lustra, która rządzi się prawami snu. I jak to we śnie bywa, nic tu się nie zgadza. Po scenie będzie się przetaczać plejada najdziwniejszych postaci, które nie tylko zachowują się absurdalnie, ale i zadają niezrozumiałe pytania. Pytania, na które większość widzów z pewnością odpowiadałaby pukaniem się



BARTOSZ MAZ

Judyta Paradzińska przez cały spektakl nie schodzi ze sceny

w głowę, ale nie Alicja. Główna bohaterka najwyraźniej nie jest pytaniami zaskoczona, wręcz przeciwnie - bardzo chętnie wchodzi w konwersację, czekając, co zdarzy się dalej.

A dzieje się wiele. Bohaterka podejmuje wyzwanie i zostaje pionkiem na planszy. Gra toczy się o dużą stawkę - jeśli Alicja wygra, zostanie królową. Nie jest to jednak łatwe zadanie, bo wszystko działa tu na opak. Ponadto Alicja musi mierzyć się z absurdem i przewrotnymi pomysłami planszowych przeciwników. Przeciwników, którzy nie stronią od alkoholu i narkotyków, a ich dialogi momentami

przypominają filmy Władysława Pasikowskiego z pierwszej połowy lat 90.

Momentami zagubiona bohaterka trzyma się kurczowo samej siebie i nie zatrzymuje w miejscu. Na pytanie: dokąd pójść, otrzymuje odpowiedź, że na pewno dokądś dojdzie, jeśli będzie szła wystarczająco długo. Więc idzie, coraz szybciej i szybciej, po scenie, która porusza się w przeciwnym kierunku.

Jak podkreśla reżyserka, „Alicja po drugiej stronie lustra” to opowieść o panicznym i samotnym locie w „króliczą norę”. O tym, czym jest ona, dla nas dorosłych. I o tym, co jest na końcu tego lotu. O tym, że trzeba „dać się wylecieć”, jak mówi Czerwona Królowa, by stać się... no właśnie kim? To kluczowe pytanie spektaklu: kim jestem? Kim jesteś? Pytanie o tożsamość odbija się wielokrotnym echem w Krainie Czarów.

„Alicja po drugiej stronie” jest i prosta, i wieloznaczna, i zabawna, i poważna, a logiczna, i całkowicie niedorzeczna. Przez dwie godziny słuchamy absurdalnych, ale wciągających dialogów, oglądamy szaleństwo kolorowych obrazów i słuchamy klimatycznej muzyki, zapominając, że przygoda po drugiej stronie lustra okaże się jedynie snem. ◉